Nr. 199 We Lwowie — Środa 20 Lipca 1898. Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 05 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wellzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatne korespondencye 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 c.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Daszyński i jego nowy przyjaciel.

Lwów d. 19 lipca.

Listy przewódzcy galicyjskich socyalistów, posła Daszyńskiego, umieszczone *w Słowie Polskiem*, wywołały żywą wymianę zdań w dziennikarstwie naszem. Zabrało głos także i *Słowo Polskie*, i odezwały się krakowskie pisma. Warto rozglądnąć się w tej polemice i wyciągnąć z niej odpowiednie wnioski.

W artykule „Poseł Daszyński, a my“ — *Słowo Polskie* zaznaczając swoje stanowisko wobec wywodów p. Daszyńskiego przyznało, iż artykuły p. Daszyńskiego uważać musi poniekąd za rękawicę, „rzuconą w twarz całemu społeczeństwu galicyjskiemu“. Zamiast atoli choć trochę zażenować się tem, iż otwarło swe szpalty uwagom, które są obelgą dla kraju, *Słowo Polskie* cieszy się, iż człowiek, przyzwyczajony lżyć swój kraj i swój naród w parlamencie wiedeńskim, w piwiarniach Prateru, i w takich wrogich nam piśmidłach żydowskich jak *Die Zeit, Die Waage* i t. p. — w tym wypadku uczynił to samo w jego gościnnych łamach! Chwali się nawet *Słowo Polskie* jakoby, umieszczając pismo Daszyńskiego, dało dowód, iż nie należy do zwolenników strusiej polityki — polityki zamykania oczu i zatykania uszu na piekące sprawy społeczne.

Słowo polskie przytacza cały szereg punktów, w których przyznaje słuszność wywodom p. Daszyńskiego. Lecz owe wszystkie rzekome prawdy wypowiedziane przez niego kulminują w tem, iż społeczeństwo nasze jest leniwem i apatycznem. Nie wiele w tem nowego a gdyby *Słowo Polskie* nie pozwoliło było p. Daszyńskiemu w swych łamach rzucać dalszych obelg społeczeństwu galicyjskiemu, nie byłoby się jeszcze przez to stało winnem bynajmniej chowania głowy w piasek. Otwieranie zaś łamów dziennika, stojącemu rzekomo na gruncie pewnych zasad, pierwszemu lepszemu, kto się zgłosi, nie jest niczem innem, jak tylko pewnego rodzaju prostytucyą. Smutno bardzo, że redakcya *Słowa Polskiego* tego nie zrozumiała!

Wybornie charakteryzuje artykuły p. Daszyńskiego krakowski organ lewicy sejmowej, a więc tego samego stronnictwa, którego organem we Lwowie jest *Słowo Polskie*. Oto co pisze *Nowa Reforma*:

„Dla czego poseł Daszyński uznał za stosowne wystąpić z obroną partyi socyalno-demokratycznej w chwili obecnej? Oto czuje on, że partya socyalno-demokratyczna znalazła się odosobnioną właśnie wtedy, gdy, bodaj moralne, jeżeli już nie polityczne i urzędowe niejako, poparcie ze strony społeczeństwa i jego opinii, byłoby dla niej bardzo pożądanem. P. Daszyński widzi, że to „społeczeństwo“, o którem z przekąsem się wyraża, odwraca się, nie od tej licznej rzeszy proletaryatu, na której on stanął czele, lecz od przywódców, którzy te rzesze pchnęli na tory, rozbieżne od tych, z jakich reszta polskiej ludności zejść nie może i nie chce. P. Daszyński stara się przekonać nas, że socyaliści jedyną są w kraju partyą polityczną, która w szerokich masach rozbudziła świadomość praw konstytucyjnych i wolności, gdy inne ani ludem włościańskim, ani robotnikami zająć się nie chcą. Za to spotyka partyę socyalno-demokratyczną wzgarda ze strony społeczeństwa, a prześladowanie ze strony władz rządowych.

„Wyniakałoby z tego, co napisał p. Daszyński, że socyaliści uratowali resztkę poczucia praw obywatelskich w kraju, że oni ocalili opinię publiczną, zdemoralizowaną przez dziennikarstwo polskie. Wszystkie ich intencye są przekręcane, perfidya i złośliwość zastępują miejsce przedmiotowej oceny ich działalności. Całe społeczeństwo zniżyło się do roli wsteczniotwa i teroryzmu, aby tylko zgnieść socyalną demokracyę za to, że ona jedna na prawdę coś robi, że ona jedna zajmuje się losem maluczkich, wyzyskując dla nich tę konstytucyę, jaka jest. Tylko Jezuici coś robią jeszcze... po swojemu.

„Stąd wniosek, że mamy wybawicieli, a nie chcemy uznać ich misyi jedynie z obawy, że trzebaby podzielić się z nimi władzą faktyczną i moralnemi wpływami. „Społeczeństwo“ nie jest wstanie wznieść się na stanowisko interesów kraju; ono pilnuje interesów kliki.“

Czyż dopiero socyaliści zwiastowali nam potrzebę zerwania z systemem przestarzałym, czyż oni dopiero rzucili hasło postępu, wolności i równości stanów? Oni to hasło powtórzyli za innymi, lecz wypaczyli je równocześnie w teoryi i praktyce. W teoryi, — bo gdy my ideę wolności obywatelskiej łączymy z ideą wolnej Ojczyzny, to oni kwestyę narodowości uważają za obojętną, za rzecz przekonania, którego wyrabiać, ani pielęgnować nie uważają za swoje zadanie.

„Jest więc i pozostanie między nami zasadnicza różnica w poglądach politycznych, choćbyśmy widzieli socyalistów święcących pamięć Kościuszki lub Mickiewicza. To są dla was dodatki do programu — gdy dla nas to samo jest tego programu istotą i punktem wyjścia.

„O co idzie tym panom? Nie o co innego, tylko o to, aby kopnąć tak silnie każdego, coby, wbrew ich woli, miał ochotę przybliżyć się do robotnika, żeby więcej nie ponowił próby. Wtedy pp. Daszyński i Haecker zostaną jedynymi tego robotnika i chłopa wybawcami.

„Wszystkiem, coście robili w naszych oczach, dawaliście nam do poznania, że chcecie być s mi — nie dziwcież się, że w chwili obecnej nawet, odczuwacie osamotnienie“.

Nowa Reforma zna z pewnością lepiej i dokładniej, kim jest p. Daszyński, niż *Słowo polskie*, bo ona zna go bliżej, bezpośrednio, z jego działalności agitatorskiej pomiędzy ludem wiejskim i pomiędzy ludem robotniczym miejskim. Jeżeli więc *Nowa Reforma* potępia fałszywy krok redakcyi *Słowa polskiego*, jakiem jest kokietowanie z Daszyńskim, to już ona z pewnością ma ku temu ważne powody przedmiotowe, bo inaczej byłaby nie wystąpiła z publicznem skarceniem najbliższego mu programem swoim pisma. Z tego powodu ten głos właśnie zasługuje na szczególną uwagę.

Nie pozbawione są też wartości wywody *Czasu*, który nie mając nic wspólnego ze *Słowem polskiem*, tem dobitniej charakteryzuje jego odpowiedź „zasadniczą“ na artykuły p. Daszyńskiego, mówiąc o niej: „Jest to niby odpowiedź na wywody przywódcy galicyjskich socyalistów, która ma jednak tę wadę, że jest nietylko bardzo spóźniona, ale w dodatku bardzo niejasna, a miejscami dziwnie naiwna. Autor artykułu zaczyna od tego, że przyznaje słuszność „w znacznej części zarzutom, podnoszonym przez p. Daszyńskiego przeciwko naszemu społeczeństwu. Czyni to wprawdzie z „bólem i wstydem“, ale razem z pewną dumą, wynikającą z poczucia swej bezstronności. Nie będziemy w tej kwestyi polemizować ze *Słowem polskiem*, nie będziemy zwłaszcza zastanawiać się nad kompetencyą p. Daszyńskiego do wydawania surowych sądów o polskiem społeczeństwie, ani nad kompetencyą *Słowa polskiego* do zatwierdzania tych wyroków. Jest to rzecz osobistego smaku i taktu; ale jeżeli *Słowo polskie* przyjmuje „z zadowoleniem do wiadomości zapewnienie p. Daszyńskiego, że uczucia narodowe stronnictwu jego nie są obce, że je ono szczerze podziela i że z narodowego szlaku nigdy nie zeszło“, to niewiadomo doprawdy, czy tę radość kłaść na karb gruntownej nieznajomości stosunków faktycznych, czy jakiejś dziwnej bezmyślności.

„Szczytem przecież naiwnego doktrynerstwa jest ustęp, w którym *Słowo polskie* zupełnie poważnie daje socyalistom wskazówki, jak powinni działać i agitować i kończy tę lekcyę takim głębokim frazesem: „byłaby to praca, którą uznałby i poparł cały naród i uwieńczyła przyszłość!“ Ale jest i krytyka. *Słowo polskie* wynajduje jednak pewną różnicę pomiędzy swemi zasadami a teoryą socyalizmu: „w doktrynie socyalistycznej razi nas jeden rys nawskróś obcy i — po wiemy wprost — wielce wstrętny naszemu charakterowi, ten mianowicie, że stawia ona interes ekonomiczny jako najwyższy czynnik“.

„To jedyne słowa nagany, jakie redakcya liberalnego organu znajduje dla socyalizmu. Ta pobłażliwość wiele nam wyjaśnia; tłómaczy nam mianowicie te sympatye *Słowa polskiego* dla p. Daszyńskiego, które tak dziwnie wyglądały. Teraz wiemy, że pomiędzy teoryami p. Daszyńskiego a zapatrywaniami organu Romanowicza istnieje tylko jedna i to wcale nie zasadnicza różnica. Szczęściem, że wpływ *Słowa polskiego* nie sięga zbyt daleko.“

Z bieżącej chwili.

Lwów d 19 lipca.

Próżno się zasłaniali ministrowie hiszpańscy tem, że z Santjago nie otrzymali żadnej wiadomości, że zatem rozbiły się układy względem bezwarunkowego poddania tej warowni. Próżno wątpiły telegramy madryckie o dojściu kapitulacyi do skutku, ponieważ się Hiszpanie z powodu waleczności, jaką okazali, powrotu do ojczyzny z wszystkiemi honorami wojskowemi, więc z bronią, domagają. W niedzielę o godzinie 9 rano opuściła załoga pod wodzą jenerała Tor la swoje okopy i przybyła do okopów amerykańskich, gdzie pułk za pułkiem broń składał. Równocześnie ściągnięto w Santjago chorągiew hiszpańską i wywieszono amerykańską.

Tymczasem naradzano się w Waszyngtonie nad położeniem i w piątek na radzie wojskowej pod przewodem Mac Kinleya oświadczono, że należy uderzyć na Portorico a eskadrę Watsona wysłać ku wybrzeżom hiszpańskim. Zdanie to zmieniło się wskutek wdrożenia rokowań pokojowych, mianowicie dany Watsonowi rozkaz cofnięto i eskadra jego na razie nie odpłynie ku Hiszpanii. Wszelako sprawa pokoju idzie oporem. Formalnych rokowań jeszcze nie rozpoczęto, toczyły się tylko wywiady dyplomatyczne; Mac Kinley, wedle madryckiego *Imparcial* stawia twardsze warunki, niż się w Madrycie, Paryżu i Londynie spodziewano. Mianowicie żąda on nietylko anneksyi Kuby i Portorika, ale oraz znacznego obszaru na Filipinach na stacyę węglową. Żądania te nie są usprawiedliwione dotychczasowymi sukcesami oręża amerykańskiego.

Zdaniem dzienników londyńskich szanse pokoju znacznie się zmniejszyły. Mac Kinley ma być bardzo niezadowolony z tego, że jenerał Shafter pozwolił Hiszpanom cało opuścić Santjago. W ogóle wzmaga się w Stanach Zjednoczonych prąd, domagający się bezwzględnego postępowania w obec zwyciężonych tudzież aneksyi Kuby, Portorico i wysp Filipińskich. Korespondent madrycki *Timesa* znowu zapewnia, że Hiszpanie nie zgodzą się na nic więcej, jak tylk na oswobodzenie Kuby.

Urzędowa amerykańska wiadomość o warunkach kapitulacyi Santjago, przybita w sobotę na gmachu ministerstwa wojny w Waszyngtonie, opiewa: Warunki kapitulacyi Santjago de Cuba obejmują wszystkie wojska i cały materyał wojenny, znajdujący się na terytoryum, wymienionem w protokole kapitulacyi. Stany Zjednoczone obowiązują się w jak najkrótszym czasie przewieść do Hiszpanii wszystkie wojska hiszpańskie, znajdujące się na wymienionem terytoryum. Wojska wsiądą na statki wedle możności w tych załogach, do których dotychczas należały. Oficerowie hiszpańscy zatrzymają swoją broń, podoficerowie i szeregowcy zabiorą z sobą swoją własność osobistą. Dowódca hiszpański otrzymuje upoważnienie do zabrania z sobą archiwów wojskowych odstąpionego Amerykanom obszaru. Ochotnicy, gwardya narodowa i gierylasowie otrzymują pozwolenie pozostania w razie życzenia na Kubie pod warunkiem, że oddadzą Amerykanom broń aż do chwili ukończenia wojny. Wojska hiszpańskie opuszczą Santjago z honorami wojskowymi, a broń oddadzą Amerykanom w miejscu, które oznaczone zostanie.

Dalej donosi telegram waszyngtoński: Krążą pogłoski, że komisarze Stanów Zjednoczonych zażądają od rządu swego, aby pozwolił żołnierzom hiszpańskim zabrać do Hiszpanii broń, którą tak dzielnie walczyli. Sprawa ta zależy wyłącznie od rządu. Według twierdzenia jenerała Torala, ilość powracających do ojczyzny Hiszpanów wynosi 24.000 ludzi.

Wedle wiadomości londyńskich, obszar, który jenerał Toral poddał Amerykanom, obejmuje trzecią część prowincyi Santjago de Cuba, a rokowania co do kapitulacyi trwały sześć dni. Hiszpanie najbardziej upierali się przy tem, ażeby wojsku wolno było odejść z bronią u boku. Wreszcie zgodzili się Amerykanie na zbrojny wymarsz, pod warunkiem, że poza obrębem Santjago broń wydaną zostanie w ręce Amerykanów. W Waszyngtonie miano się krzywić na to ustępstwo honorowe, ale podobno tylko pozornie. Nietylko jenerałowi Shafterowi zależało na jak najrychlejszem ubezwładnieniu armii jenerała Torala, ale i rządowi waszyngtońskiemu choćby tylko ze względu na zabójczą porę roku; obrażeni w swojem poczuciu honoru Hiszpanie mogli byli dalej prowadzić walkę, która Amerykanom żadnych już nie mogła przynieść korzyści istotnych.

Tymczasem Hiszpania uzbraja swoje wybrzeża. Z Gibraltaru donoszą, że Hiszpanie na gwałt zbroją pobliskie Algeciras, jako jeden z punktów, które prawdopodobnie zaatakowałaby eskadra Watsona. Przybyły tam trzy nowe baterye z Melili (naprzeciw w Afryce) W ciągu tygodnia przysłano do Ceuty i Tarify (w Afryce) 15 tysięcy wojska. Na szańcach w Cabritas umieszczono 12 dział 10 calowych. Zarazem donoszą z Tangeru, że także rząd marokański ściąga w okolicy Ceuty i Melili znaczne zastępy wojska celem

---

22

Wśród łap polipa.

1864—1874.

POWIEŚĆ

WINCENTEGO Hr. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy).

— Ach! — obruszył się Ostwin — znam cię i rozumiem wybornie, zanadto, lepiej niż sam przypuścić możesz i dlatego właśnie wiem, że ten zamek stanie i prędzej mi się będzie przez zwierciadlane szyby tymi otworami przypatrywał, niż ty sam optymisto obliczasz. Ale wiem też, że cię zje, że ci tem wapnem, unoszącym się z jego rumowisk wygryzie oczy i duszę, swą wilgocią ze ścian sparaliżuje ci ciało i serce. Padniesz ofiarą! A jeśli mamy padać ofiarą, jeśli mamy dość entuzyazmu, by się poświęcać, to padajmyż my, do ofiary zdolni, ofiarą idei, mających po nas żyć, a nie rzeczy, które muszą po nas zginąć!

Kiślarskiemu te słowa dodały tylko otuchy.

Prędzej niż sądził miał przeprowadzić swe dzieło.

Tak mu obiecywał przyjaciel, który go znał doskonale, dla którego on nic skrytego nie miał.

Powracali do domu wraz z robotnikami od zamczyska, wraz z czeladzią, która niosąc porzywane pęki marchwi ku tej samej drodze dążyła.

Hoże dziewki śpiewały jakimś smętnym i monotonnym, ale nie pozbawionym wdzięku głosem, pieśni jak zawsze o Kasi, która traciła wianek dla jakiegoś czarnookiego Jasia.

Ostwin nasłuchiwał.

— Czy wiesz, że one improwizują swe pieśni? — przerwał Kiślarski.

— Czyż być może?

— Nie przesądzam, ale zwolnijmy kroku, a przekonasz się może, gdy nas ujrzą, o prawdzie słów moich.

— Ciekawym.

Zwolnili kroku i napawali się świeżem, chłodnem, po upalnym dniu, wieczornem powietrzem.

Za nimi zbliżała się gromada dziewcząt prowadzona przez zgarbionego i pokrzywionego dozorcę i rozbrzmiewała pieśń śpiewana donośnymi, wyraźnymi, zachrypniętymi głosy, przechodząca często w jakiś żałosny krzyk...

Nasz pan Kiślarski
Odnawia zamek dziarski,
Wprowadzi doń hrabiankę
Kiejby jaką brankę.
Nasz pan Kiślarski.
Nasz pan Ki - ślar - ski!

Ostatnie słowa przeszły w wycie i śpiew się urwał, namyślano się nad następną zwrotką.

— Słyszałeś?

— Słyszałem.

Spojrzeli sobie w oczy i Ostwinowi przeszła przez głowę wtedy pierwszy raz myśl, że ten jego przyjaciel mógł szalenie wieś lubić i ten zachód słońca i ten śpiew brutalny i ten kawał ziemi, na którym się to działo.

W tem znów zabrzmiało bliżej, głośniej, bo dziewczęta chciały być słyszane.

W zamku malowane pokoje
Będą siedzieć we dwoje
we dwoje.

Wtem śpiew się urwał i rozległ się śmiech donośny z wszystkich piersi.

— Cóż za szczęście! — szepnął Ostwin — te „dwoje“ tak je rozweseliło.

— Ale my przyspieszmy kroku, jeśli twoje postanowienie wyjechania dzisiaj, jest nieodwołalne.

— Otóż, że nie wyjadę.

Kiślarski rzucił mu się na szyję.

— Drogi!

— Opowiedziałeś mi tyle ciekawych rzeczy. Przedstawiłeś mi się w tak nowem świetle, iż ciekawość poznania cię na tem tle natury i zamku, tych śpiewów i ślimaków, przemaga nad obowiązkiem... Odpocznę do jutra, bo ja ciężko pracuję.

— A więc drogi — powtórzył Witold — jeśli tak, to mogę poruszyć z tobą jeszcze jedną palącą mnie kwestyę.

— Słucham, jak Francuz mówi, całemi uszami.

— Stryj chce, pragnie gorąco, bym się żenił — wygłosił Kiślarski poważnie po tak długiej przerwie, iż słowom tym nadał wyjątkową doniosłość i ciągnął. — Jeśli w jakim to w tym względzie pragnę usłyszeć kilka twoich paradoksów.

Zanim Ostwin się zdecydował odpowiedzieć, doszli do domu, gdzie już ich czekano z kolacyą.

Po kolacyi więc dopiero, gdy przeszli do biblioteki Witolda, urządzonej z wielk miejskim komfortem i gdzie podano herbatę, była nadzieja, że dziennikarz, budzący się intelektualnie, jak wielu ludzi umysłowej pracy, przy sztucznem świetle, zechce kwestyę podnieść.

Tymczasem palił papierosa i rozglądał się.

Biblioteka Kiślarskiego zdradzała w zupełności wysoko artystyczny smak tego, kto ją urządził. Ostwin tę właśnie robił sobie uwagę, ale jednocześnie zauważył, że nie odpowiadała ona swą dekoracyą, urządzeniu zwyczajnego wiejskiego domu.

Dokoła ścian biegły niziutkie szafy dębowe, ciemne, w stylu gdańskim wykonane, ciężkie i masywne. Na nich dopiero stały wsparte na szeregu rzeźbionych karyatyd półki, pełne ślicznie oprawnych książek. Na najwyższej z nich ponad ciężkim gzymsem stały różne przedmioty sztuki, jak wazony porcelanowe, biusty, globusy, klepsydra i figury. Nad tem wszystkiem na ścianach wisiały portrety różnych Kiślarskich, przedstawiających jakby dzieje tej rodziny. Były tam bowiem ciemne wizerunki rycerzy, zakutych w zbroję i jaśniejsze panów i pań w barwach i perukach i nowsze w surdutach i mundurach wojskowych.

Wielka kula szklana, matowa, spuszczająca się od sufitu i uczepiona u szponów olbrzymiego orła z rozpiętemi skrzydłami, oświecała ten ciemny pokój *a giorno*.

Ostwin się rozglądał i swoim zwyczajem, to co widział w myśli komentował.

(C. d. n.)

strzeżenia granicy i zachowania neutralności.

Bójki francuzów z Chińczykami w Szangaju z powstały z następującego powodu. Władze chińskie w Szangaju nie chciały tradować kawałka obszaru, który tamtejszej osadzie francuskiej odstąpiony został zasłaniając się obawą rozruchów. Dowódzca kanonierki francuskiej „Eclaire“ wysadził na ląd 80 żołnierzy z działami, którzy w spokoju zajęli obszar sporny. Ale doniesienie to było mylne. Telegram szangajski donosi bowiem: W osadzie francuskiej wybuchły d. 16 bm. niepokoje z powodu, że 80 majtków francuskich wylądowało, aby ze względów sanitarnych usunąć leżący na gruntach francuskich cmentarz chiński, którego władze chińskie pomimo ofiarowanego odszkodowania uprzątnąć nie chciały. Chińczycy napadli na lądujących majtków z kamieniami. Nazajutrz ponowiły się rozruchy i Francuzi położyli trupem trzech, a wedle innego telegramu piętnastu Chińczyków. Poczem spokój wrócił, i jak słychać, przewódcy rozruchu umówili się z konsulem francuskim uregulować tę sprawę przez jeden miesiąc. U Chińczyków jednym z głównych punktów religii jest nietykalność grobów i stąd okropne kłopoty przy wytyczaniu szlaków kolejowych.

Włoski minister marynarki zamierza zażądać od parlamentu, który się zbierze w listopadzie, znacznych sum na **roboty okrętowe**, które się nieodzownemi okazują; chodzi podobno o obciążenie budżetu przez kilka lat po 15 milionów franków rocznie. Ale skąd wziąć te fundusze, to wielkie pytanie.

Porta ponawia w Petersburgu swoje zabiegi, aby **Rosya** powstrzymała odsyłanie do Turcyi **Ormian**, którzy zbiegli byli na Kaukaz, wskazując na niebezpieczeństwa dla spokoju i porządku, jakieby powrót zbiegów mógł wywołać.

Proces Zoli.

Wersal d. 19 lipca.

Wczoraj rozpoczął się przed tutejszą ławą przysięgłych proces przeciw Zoli o oszczerstwo, wytoczony mu przez ów pierwszy sąd wojskowy, który sądził Dreyfusa, a któremu Zola, w swym liście otwartym zamieszczonym w *Aurore* p. t. „J'accuse“ uczynił zarzut, że nie sądził według swego sumienia, lecz tak jak mu z góry nakazano i chociaż był przekonany o niewinności Dreyfusa skazał go na rozkaz z góry. Członkowie owego sądu jak wiadomo wytoczyli Zoli proces o oszczerstwo. Jedna rozprawa w tej sprawie już się odbyła w Paryżu i Zola za oszczerstwo został skazany. Obrońca jego Labori wniósł atoli przeciw wyrokowi zażalenie nieważności z powodu jakichś drobnych formalnych usterek, wskutek czego trybunał kasacyjny zniósł wyrok sądu paryskiego i polecił przeprowadzić ponowną rozprawę przed trybunałem w Wersalu.

Zola, który nie spodziewał się być skazanym, bo myślał, że agitacya żydowskiego syndykatu dreyfusowskiego tak opętała całą opinię we Francyi, iż nie znajdzie się w niej 12 obywateli, którzyby orzekli, iż Zola winien, starał się uniknąć następnej rozprawy, poznawszy, iż przeholował, ufając w sławę swego imienia i w pieniądze syndykatu Dreyfusa i że ani jedno ani drugie od odpowiedzialności go nie uwolni. W istocie też druga rozprawa nie przyszła do skutku, gdyż obrońca Zoli uczynił zarzut, iż trybunał wersalski nie jest kompetentnym do rozsądzenia sprawy Zoli, gdyż obraza, którą popełnił, została popełnioną w Paryżu w tamtejszym piśmie *Aurore*, a więc tylko sądy paryskie rozstrzygnąć ją mogą. Wskutek tego rekursu sprawa znów poszła do trybunału kasacyjnego który miał rozstrzygnąć, czy zarzut ten jest uzasadniony, czy też nie. Trybunał zawyrokował że sąd wersalski jest kompetentnym do rozsądzenia sprawy i w istocie też wczoraj odbyła się w nim przeciw Zoli rozprawa.

Wczoraj również Zola i jego obrońca Labori używali najrozmaitszych kruczków, byle tylko nie dopuścić do przeprowadzenia rozprawy. Przebieg jej był następujący:

O godzinie 12 rozpoczęła się rozprawa. Przewodniczył jej pierwszy prezydent sądu apelacyjnego p. Perivier; oskarżał jeneralny prokurator p. Bertrand. Jako obrońcy zasiadali Labori i Clemenceau, jako oskarżeni Zola, autor listu „J'accuse“ i Perreux, odpowiedzialny redaktor pisma *Aurore*, w którem ów list obrażający pierwszy sąd wojskowy był zamieszczony.

Jeszcze przed ukonstytuowaniem się ławy przysięgłych Labori rozpoczął dokładać wszelkich starań i używać najrozmaitszych sposobów, aby nie dopuścić do rozprawy. Podniósł naprzód zarzut, że ponieważ tu rozstrzygać ma sąd cywilny i chodzi o akcyę cywilną, przeto nie jest dopuszczalne sądowe ściganie Zoli na podstawie oskarżenia wniesionego prywatnie przez członków sądu wojskowego. Czyniąc ten zarzut zastrzegł się Labori, iż wnioskiem tym nie chce czynić Zoli wolnym od wszelkiej odpowiedzialności gdyż jeżeli będzie koniecznem, to Zola pójdzie nawet do więzienia, ale chodzi mu tu o rzecz zasadniczą.

Trybunał po naradzie orzekł, iż odrzuca wniosek Laboriego i przyznał członkom sądu wojskowego prawo występowania tu jako skarżąca strona prywatna.

Laboriemu to się nie podobało, więc uczynił znowu kwestyę, iż istnieje pewien związek między sprawą Dreyfusa, a aresztowanego przed kilku dniami Esterhazye'go. Zola — mówił Labori — chce wprawdzie przeprowadzenia rozprawy, ale dąży do tego, aby sprawa Dreyfusa została zupełnie rozjaśnioną, czego mu dotychczas zawsze wzbraniano. Owoż i teraz Zola pragnie, aby cała sprawa dokładnie została zbadaną i dlatego Labori czyni wniosek, aby rozprawa przeciw Zoli odbyła się dopiero po ukończeniu śledztwa przeciw Esterhazye'mu.

Trybunał odrzucił i ten wniosek, poczem prezydent polecił przystąpić do losowania przysięgłych.

Na to znów powstał Labori i oświadczył, iż wnosi rekurs do trybunału kasacyjnego z tego powodu, że trybunał odrzucił jego wnioski, a zarazem domaga się, aby jego odwołanie się miało charakter odraczający, tj. aby z powodu tego odwołania się do trybunału kasacyjnego, rozprawa została odroczoną.

Gdy trybunał orzekł, że odwołanie się Zoli do trybunału kasacyjnego, wcale nie odracza rozprawy Zola, Perreux i ich obrońcy wyszli z sali.

Rozprawa odbyła się atoli w zaoczności i skazano obu oskarżonych Zolę i Perreuxa, każdego na rok więzienia, obu razem na zapłacenie 3000 franków i na zupełne odszkodowanie kosztów skarżącej stronie prywatnej.

Wyrok wydany zaocznie staje się według kodeksu francuskiego prawomocnym, jeżeli w okresie pewnego terminu skazany nie stawi się przed sądem i nie zażąda ponownego przeprowadzenia rozprawy w jego obecności.

Dlaczego nie lubimy żydów?

P. Adolf Starkman w dalszym ciągu swych artykułów pomieszczonych w warszawskim *Dzien. dla wszystkich*, tak przedstawia żyda postępowca:

Tłumiona poniewierką społeczeństwa wrodzona arogancya u żyda-konserwatysty, występuje w całej okazałości u żyda postępowego. Pyszałkowstwo, nonszalancya w najbardziej nieprzyzwoitym stopniu, arogancya, lekceważenie wszystkich i wszystkiego, co mu nie jest pokrewnem, są znamiennemi cechami żyda, który krótko się nosi, który skończył szkoły, który się „obtarł“ pomiędzy ludźmi, który na pierwsze wejrzenie przedstawia się wcale „niczego“. Ale prosimy przypatrzeć się temu panu bliżej! Przypatrzmy mu się, a odejdzie nam ochota od wchodzenia z nim w w stosunek towarzyski. Jeżeli jest pospolitym marnym kantorzystą, mającym jedyną kwalifikacyę na uciekiniera do Ameryki, zdaje mu się, że po za kantorem jego pryncypała świat się kończy, a po za jego kolegami... nie ma ludzi! Spogląda więc na ulicznych przechodniów z miną protektora, który łaskawie zezwala na wszystko, obrzuca jednak wszystkich spojrzeniem tak pogardliwem i aroganckiem, jakby co najmniej był posłannikiem gromowładnego Jowisza; przechodniów najczęściej potrąca bez żenady, kobietom impertynencko zagląda w oczy, ćwicząc się w zręczności rynsztokowego Don Juana, nie kłania się najczęściej pierwszy, tylko na ukłon czeka. Do zakładów publicznych, do teatrów i na koncerty wchodzi z szumem i z trzaskiem, żeby być lepiej dostrzeżonym; rozsiada się, jakby miał pod sobą hamak, wysuwa się stale na naczelne miejsce a zawsze z rękami w kieszeniach Chciałby mówić o wszystkiem, bo zdaje mu się, że jest uniwersalnym, pokpiwa z tych, którzy mu koregują błąd, a człowiek, który „nie robi“ w handlu albo w kantorze, jest dla niego zerem.

Żydzi postępowi doskonale rozumieją swoją podrzędną rolę wśród innych społeczeństw, ale nikłe ich aspiracye do celów wyższych, nie pozwalają im wyzwolić się z tego powszedniego koła uganiania się za materyalną korzyścią; wszystko oni obrachowują, ale nie mogą obliczyć się z tem, że gdyby się choć odrobinę zmienili, podnieśliby ogromnie kurs swojej wartości moralnej i społecznej. Pod tym względem sstali się oni absolutnymi abnegatami i dlatego żydzi pomiędzy sobą zdzierają zupełnie marki towarzyskiego uobyczajenia, czem często znowu starają się popisywać, o ile mają w swoich progach gościa-chrześcijanina. Żyd wobec żyda jest takim, jakim uczyniło go wychowanie: nie liczy się zupełnie z zasadami dobrego tonu, nie stara się o przyzwoite ułożenie nie miarkuje gestów. Rozumuje wtedy, że takt w stosunku towarzyskim z żydem nie obowiązuje bynajmniej, przecież oni się znają doskonale i jeden o drugim nic złego nie powie; wszyscy są jednakowi!... Tymczasem często z tego powodu zdarza mi się słyszeć narzekania żydów na żydów!...

— Wiesz pan co, on ma prawdziwie żydowskie maniery!...

— Doprawdy, z tym żydem wstyd chodzić!..

— Już nigdy do tych żydów nie pójdę!

Tak często mówią żydzi... sami o sobie! Jest w tem doskonała samokrytyka, bo żydzi wybornie znają samych siebie, ale każdy z nich jest zarazem przekonany, że owe wszelkie wady i braki ma właśnie... ten drugi!

Znam wielu żydów z najlepszym taktem i wychowaniem, którzy unikają towarzyskich stosunków z domami żydowskimi, bo go razi zachowanie się ojców, matek, synów i t. d...

I żydzi, powtarzam, wiedzą o tem doskonale, bo ile razy znajdą się w domu chrześcijańskim, albo chrześcijan przyjmują u siebie, jakby za dotknięciem czarodziejskiej różczki zmieniają i sposób mowy i układ figury... Ciężko im nieraz w takim zewnętrznem przebraniu, ale czują zarazem, że pewien spokój, powaga, takt, znalezienie się w kropce, zachowanie koniecznych form towarzyskich, jest nieodzownym i elementarnym obowiązkiem człowieka, pragnącego, aby nań łaskawie patrzano, aby o nim źle nie mówiono, aby się z nim sympatyzowało...

Gdyby żydzi chcieli ciągle o tem pamiętać, niewątpliwie chętniejby z nimi sympatyzowano i znacznie mniejby ich lekceważono...

Awans kolejowy.

Na kolejach państwowych austryackich zostali zamianowani:

w etacie I: inspektorem został: Jerzy Guttman, szef biura przesyłkowego lwowskiego, w klasie VII Ludwik Inlender ze Lwowa,

do klasy VIII awansowali: dr. Zygmunt Wróbel z Krakowa, Antoni Fredro-Boniecki z Linca, dr. M. Starzecki ze Lwowa, dr. Franciszek Heurteux z Tarnopola, Władysław Wójcikiewicz i Aleksander Popowicz ze Lwowa, dr. Henryk Barb ze Stanisławowa,

do klasy IX: Józef Koch ze Lwowa, dr. Witold Sienkiewicz ze Stanisławowa i dr. Eug. Pawłuskiewicz z Krakowa,

w etacie II: tytuł starszego inspektora otrzymał Gustaw Geyer ze Lwowa,

starszym inspektorem został Edmund Bartmański ze Lwowa,

inspektorami: Jan Meissner ze Stryja, Karol Firganek z Krakowa, Karol Jęczmieniowski z Wiednia, Michał Zaremba z Krakowa, Wal. Adamski z Krakowa,

w klasie VII awansowali: Ludwik Mianowski ze Stanisławowa, Władysław Ambroziewicz z Tarnowa, Jan Kremer z Tarnopola, Roman Mierzejowski ze Lwowa, Józef Haninczak ze Lwowa, Zygmunt Jasiński ze Lwowa,

do klasy VII na starszych inżynierów awansowali: Antoni May ze Lwowa, Józef Haiman z Krakowa, Adolf Giełdanowski z Zagórza, Józef Łysakowski z Czortkowa. Adolf Godfrejów z Tarnopola, Sal. Herschtal ze Lwowa, Teodor Elterlein z Chodorowa, Edm. Elster z Czerniowiec, Kaz. Jarmund z Zaleszczyk, Ant. Bieleń ze Złoczowa, Edmund Jachimowski z Rawy Ruskiej, Józef Geringer ze Skołego, Alfred Jędrkiewicz z Tarnopola, Inoc. Helienbrand z Radowiec,

w klasie VIII awansowali: Remig. Kleber ze Lwowa, Wacław Grega ze Lwowa, Stanisław Wierzowski ze Stanisławowa, August Ogrodziński ze Lwowa, Stanisław Kaizer ze Lwowa, Stanisław Rotter z Tarnowa, Jul. Fischer ze Lwowa, Józef Halecsko ze Lwowa, Józef Marciszewski z Krakowa, Jan Michalski ze Lwowa, Zygmunt Czarnomski z Jarosławia, Hipolit Feit ze Stanisławowa, Franciszek Zygulski z Jarosławia, Ludwik Göbel ze Stanisławowa, Roman Zieliński z Tarnopola, Henryk Wiszniewski ze Lwowa,

do klasy VIII awansowali: Franc. Brzechowski z Podwołoczysk, Teof. Gąbarowicz ze Stanisławowa, Maur. Kohn ze Lwowa, Baruch Nagel, Stan. Ptaszyński, Emil Cyprian, Jan Mach, Herm. Meth, Zygmunt Chirer, Abr. Stauberberg, Jędrz. Nosowicz, Władysław Osostowicz,

w klasie IX awansował: Sam. Mehl,

do klasy IX: Pinkas Wasserstrom, Michał Skulski,

w etacie III tytuł inspektora otrzymał J. Zajączkowski ze Stanisławowa,

w klasie VIII awansowali: Aug. Sołtyński, Ign. Schneiter, Elw. Bartkiewicz, Józef Zajączkowski, Jan Witkiewicz,

do klasy VIII awansowali: T. Kurnikowski, T. Goślawski, Norbert Atlas, Bertold Wolski, Zygmunt Zawadzki,

w klasie VIII awansowali: Stan. Kohmann, Natan Silberstein, Franc. Lederer, Franc. Meissner, Karol Morański,

do klasy VIII: Zygm. Piechowicz, Tom. Stachura, Aleks. Mironowicz, Michał Kotowicz, Karol Książek, Józef Karaman, Leopold Blacha, Ludwik Seidler, Józef Schneid, Wit. Rachlewicz, Rysz. Masłowski, Aleks. Modes, Eug. Kasprzyk, Mich. Derkacz, Maur. Schochet, Stan. Gutkowski,

do klasy IX awansowali: Tad. Witkowski, Sal. Allerhand,

do klasy X awansowali: Jan Gajewski, Wilh. Dubowski, Józef Koitschim,

w etacie IV tytuł starszego inspektora otrzymał Jan Stencel,

starszym inspektorem radca Henryk Gasser ze Lwowa, inspektorem Karol Stelzer ze Stanisławowa,

w klasie VIII awansowali: Piotr Kasprzycki, Ant. Smolka, Jan Frankowski, Emil Hngler,

do klasy VII awansowali: Leon Buszczakowski, Jan Schedy i Józef Klein.

w klasie VIII awansowali: Wład. Tranczyński, Aug. Orzehiewicz, Mich. Dziekoński, Zenob. Klimkowicz, Karol Rhór, Józ. Dąbień, Robert Adamowicz, Franc. Leonik, Jan Ukraiński, Edm. Zanderer, Józef Kasiński, Lud. Borowski, Kaźm. Gąsowski, Maur. Nebenzahl, Jan Kunz, Leon Karliński, Józef Walc, Leon Czerny, Wacł. Górz, Gustaw Elias.

do klasy VIII awansowali: Teof. Krasiński, Jan Fedorowicz, Ant. Kassaraba, Karol Fiala, Wład. Chmielewski, Maryan Schneider, Jan Czarnecki, Jan Romaniszyn, Feliks Wiśniewski, Kazim. Michalski, Ign. Słapa. Gust. Łukasiewicz, Józef Quadratstein, Józef Silberbach, Teodor Skwirczyński, Wład. Łuszczyński, Lud. Tyralski, Jan Rogoziński, Zygmunt Franc, Ernest Rogoziński, Wład. Zieliński, Józ. Bukowski, Zg. Dębicki, Karol Selig, Ant. Zimmerman, Wład. Zbrożek, Emil Losch, L. Turecki, Emil Plechawski, Ant. Radecki, Em. Michalewski, Em. Raschkes, Eliasz Hecht, Jan Kotarski, Aloyzy Brucker. Wilh. Kühnberg, Jan Bistrzycki, Jan Kliński, Karol Kapitain, Mich. Hurkowski, Lud. Blumenthal, Wł. Antoniewicz, Jak. Gernaud, Ant. Odzierzyński, Wł. Łukasiewicz, Franc. Stephan, Jakób Blumenfeld, Konrad Mycakowski, Izydor Biliński, Józef Schamschula, Jan Eberle, Józef Herman, Jan Stelcer, Tadeusz Skrzyszowski, Jul. Niedzielski, K Ciechanowski, Br. Biesiadzki

do klasy IX awansowali: Leonard Tyll, Włodz. Bojarski, Edm. Kühnbeck, Tad. Kulakowski, Jan Rożkiewicz, Franc. Beck, Jan Frej, Hier. Podczerwiński, Jul. Stachy, Nestor Russa, Ludwik Rewakowicz, Adolf Eckhardt, Adolf Wiesenberg, Kaz. Wodyński, Adam Grotkowski, Aug. Dworski, Karol Wolański Maks. Helle, Jakób Gelbard, Franc. Peszek, Alojzy Szczepkowski, Ferd. Mayer, Bronisław Korytyński, Adolf Niemczyk, Ludwik Knobloch, Daniel Nichtenhauser, Maciej Szebesta, Władysław Dunin, Edward Pacowski, Józef Staszyszyn, Jan Brzeżiński, dr. Abr Arnold;

do klasy X awanzowali: Mend. Gruder, Ernest Jurczyński, Franc. Rozpond, Józef Trzciński, Wiktor Zborowski, Tadeusz Skwirczyński, Paweł br. Lewartowski, Michał Budeński, dr. Zygmunt Taszycki, Franciszek Pick, Wład. Leśniakowski, Paweł Czech i Wł. Gerczek;

w etacie V w klasie VII awanzowali: Kaz. Marcinkiewicz, Gustaw Ruziczka, Albin Dworzak;

do klasy VII awanzowali: Jan Adlof, Winc. Filipkiewicz, Stan. Deutschmann, Wł. Du Vall, Franc. Redel, Ign. Jaworski, Edw. Hauser;

do klasy VIII awansowali: Robert Meier Wacław Enzinger, Wojc. Hobert, Ingn. Lettocha, Józef Schudrawy, Ant. Wierzejski, Feliks Chulawski, Wład. Michniewicz, Baz. Mykita, Eug. Heillenbrand, Bron. Bałanda, Aug. Klemenczycz, Bol. Walter Stan. Switkowski Piotr Wdówka,

do klasy IX awanzowali: Eug. Schleicher i Mikołaj Porfanowicz.

KRONIKA.

Lwów dnia 19 Lipca.

Wybory uzupełniające trzech członków rady powiatowej brzeżańskiej rozpisało namiestnictwo: a to jednego z grupy miast na dzień 29 sierpnia br. i dwóch członków z grupy większych posiadłości na dzień 30 sierpnia br.

Objęcia katedry okulistyki na uniwersytecie lwowskim odmówił znakomity profesor z Wiednia dr. Borysikiewicz, z którym prowadzone były rokowania.

Przeniesienia i mianowania. Minister sprawiedliwości przeniół adjunktów sądow.: Bol. Lityńskiego z Uhnowa do Buczacza, Emil. Kluka z Horodenki do Rohatyna, Marj. Wład. Misińskiego, z Niżankowic do Tarnopola, a mianował adjunktem sądu buczackiego koncepistę policyi Emila Burdowicza z Brodów,

Mar. Juli. Fontanę adjunktem sądu jarosławskiego, Stan. Malego rohatyńskiego, Zenona Łukawickiego horodeńskiego, Tadeusza Promińskiego uhnowskiego, Marc. Kwaśniewskiego husiatyńskiego, Józ. Dobiję niżankowskiego, Jana Maślaka bukowskiego.

Minister rolnictwa zamianował inspektora gospodarczego Zdenkę Trinskę radcą domenowym a technika rolniczego Jana Blaschkego inżynierem rolniczym dyrekcyi dóbr gr. orjen. fund. rel. na Bukowinie, oraz oficyała rach. tejże dyrekcyi Jana Józefowicza, rewidentem rach. extra statum.

Egzamin dojrzałości w żeńskiem seminaryum nauczycielskiem we Lwowie odbywał się od 17 czerwca do 13 lipca br. pod przewodnictwem radcy szkolnego dr. Sewceryna Dniestrzańskiego. Wynik egzaminu był następujący: uczennic zakładu zgłosiło się do egzaminu 57.

Z tych otrzymało świadectwo dojrzałości z odznaczeniem 36, uznano za dojrzałe 18, a mianowicie: Wiktorya Birgfellnerówna (odzn.), Joanna Bodnarówna, Włodzimira Bommersbachówna (odzn.), Karolina Brodowska, Helena Chrzanowiczówna (odzn.), Michalina Cordellanka (odzn.), Marya Dawidowiczówna (odzn.), J. Dąbrowska, Kaz. Dyhdalewiczówna (odzn.), Władysława Georżanka (odzn.), Michalina Gołębiowska (odzn.), Marya Gołogórska (odzn.), Antonina Górżanka, Wiesława Grudzińska (odzn.), Julia Guszułówna (odzn.). Jadwiga Heldenburżanka (odzn.), Marya Hiókiewiczówna (odzn.), Anna Homikówna, Olga Hrycakówna, Marya Kalińska, Jadwiga Karpińska (odzn.), Józefa Klosówna, Helena Kmicikiewiczówna (odzn.), Marya Koreńcówna, Izabella Korolówna (odzn.), Stanisława Kotówna, Eleonora Kropiwnicka, Ewa Krzeczkowska, Marya Laskowska, Ant. Leszyńska (odzn.), Ol. Lewicka (odzn.), Em. Łączkowska (odzn.), Karolina Makowska, Wanda Marczakówna (odzn.), Karolina Müllerówna (odzn.), Julia Nazarewiczówna, Jadw. Obidniakówna (odzn.), Eugenia Parfanowiczówna (odzn.), Helena Piórkiewiczówna (odzn.). Ludwika Podlaszecka (odzn.), Helena Praschilówna (odzn.), Paulina Rogalska (odzn.), Zdzisława Romanowska (odzn.), Ludmiła Rożańska (odzn.), Janina Sawicka, Helena Scharnaglówna (odzn.). Marya Schlosserówna (odzn.), Rozalia Sokalówna (odzn.), Karolina Staszkiewiczówna (odzn.), Janina Turzańska, Kazimiera Wierzbicka (odzn.), Emilia Wilkówna (odzn.), Kazimiera Wiśniewska (odzn.), Julia Wołoszkówna. Pozwolono składać egzamin poprawczy z jednego przedmiotu po feryach 3 uczennicom.

Eksternistek zgłosiło się 102. Z tych uznano za dojrzałe z odznaczeniem 15, za dojrzałe 58, reprobowano 13, pozwolono zdawać poprawczy egzamin z jednego przedmiotu 16 kandydatkom.

Następujące kandydatki uznane zostały za dojrzałe: Henryka Alszerówna, Aniela Agopsowiczówna, Wanda Antonowiczówna, Julia Baranowska (odzn.), Marya Bielawska, Anna Blumenfeldówna, Jadwiga Boberska (odzn.), Marya Bobrowska, Zofia Borkowska, Siostra Scholastyka Cieplakówna, Siostra Michalina Cieślewska, Siostra Marya Dumańska, Wanda Dziwińska (odzn.), Rozalia Epsteinówna, Sabina Epsteinówna (odzn.), W. Ettmayerówna, Olga Gawendzianka, H. Gerstmanówna (odzn.), Marya Goldbergżanka, Helena Irzykowska, Anna Jakimowówna, Marya Jarocka, Franc. Juszczakówna, Siostra Marya Kabłukowówna, Jadwiga Kawalcówna, Helena Komarnicka, Jadwiga Kotkowska, Leokadya Kozakiewiczówna, Zofia Lackówna, Jadwiga Lewakowska (z odznaczeniem), Siostra Stanisława Lipińska, Siostra Ludwika Lisówna, Jadwiga Lisowska (z odznaczeniem), Fani Luftówna, Stefania Łuzińska (z odznaczeniem), Siostra Ludwika Łukasiewiczówna, Helena Łysiakówna, Leontyna Marguliesówna, Siostra Elżbieta Mauerówna, Emilia Mączczanka, Antonina Mężyńska, Józefa Michalczewska, Cecylia Muszkielówna, Siostra Katarzyna Niemcówna, Rafaela Nirensteinówna, Anna Oryszkiewiczówna, Anna Palijczukówna, Amelia Pichlerówna, Lea Pochówna, Marya Polaczkówna (z odznacz.) Marya Postempska (z odznacz.), Helena Potoczna, Marya Pruskówna, Zofia Radecka, Róża Rappaportówna, Marya Rozborska (odzn.), Wiktorya Ruckgaberówna (odzn.), Kazimiera Rylska, Seweryna Ryzińska, Aniela Sajewiczówna (odzn.), Marya Sieradzka, Wiktorya Skibicka, Józefa Slana, Antonina Sołowska, Helena Stonawska, Siostra Aniela Szajnianka, Siostra Anna Teodorczukówna, Helena Torosiewiczówna (odzn.), Helena Trauczyńska, Antonina Tustanowska, Rozalia Vorzimmerówna, Marya Wexówna (odzn.) Anna Zajączkowska.

Język wykładowy polski i ruski przyznano 53 uczennicom zakładu i 4 eksternistkom; język wykładowy tylko polski 1 uczennicy zakładu i 69 eksternistkom.

Egzamin na jednorocznych ochotników odbył się dnia 18 bm. pod przewodnictwem por. Krusticha z 80 pp. Zdali egzamin pp.: Kazimierz Lewandowski ze Lwowa i Witold Thullié z Kołomyi.

Egzamin dojrzałości w Akademii Maryi Teresy w Wiedniu złożyli: Stefan Iszkowski, Heryk Kieszkowski, Antoni Malczewski (z odznaczeniem) Karol Struszkiewicz, Juliusz Żeleński.

Ze sfer zakonnych. Matka generalna Sióstr. Najśw. Rodziny z Nazaretu przybyła do Lwowa i zabawi dłuższy czas.

Na kursach przygotowawczych do egzaminu wydziałowego dla nauczycieli szkół ludowych, kursach zainicyowanych przez towarzystwo pedagogiczne, pedagogii i dydaktyki, uczyć będzie dr. Aleksander Skórski, matematyki i fizyki Bazyli Tysowski, historyi naturalnej Włodzimierz Szuchiewicz, geometryi i rysunków Justyn Głowacki, kierownikiem kursów jest dr. Aleks. Skórski a administracyę prowadzić będzie p. Tysowski.

Jadowite grzyby. W Poniedziałek w południe wezwano pogotowie stacyi ratunkowej na ul. św. Marcina l. 21 we Lwowie do rodziny zarobnika Romańca. Lekarz stacyi ratunkowej stwierdził otrucie grzybami u ojca matki i dwojga dzieci. Po udzieleniu pierwszej pomocy odwieziono chorych do szpitala powszechnego.

Otrucie grzybami. Z rodziny Kiełbasów, która się onegdaj we Lwowie otruła grzybami, umarło w szpitaliku ich dziecko, resztę rodziny może będzie można utrzymać jeszcze przy życiu.

Narodziny w pociągu. W Niedzielę pociągiem który przybył ze Stanisławowa do Lwowa po godzinie 9 wieczorem przyjechało też niemowlę płci męskiej które się w drodze urodziło Maryi Huberowej. Pogotowie stacyi ratunkowej odwiozło matkę i dziecko do szpitala.

Strejk kaflarzy po dwóch miesiącach trwania skończył się onegdaj we Lwowie.

Z Fundacyi W. Łodzia Ponińskiego na mocy wtorkowego losowania otrzymali premię na założanie ~~własnych warsztatów~~ czeladnicy lwowscy: 834 zł. stelmach Piotr Tuziak, 695 zł. stolarz Ludwik Gierula, 556 zł. szewc Jan Bochenko, 417 zł. kowal Michał Ogrodnik. Losowanie, któremu w lokalu lwowskiej „Skały“ przewodniczył p. Żeńczak delegat wydziału krajowego, a w którego komisyi zasiadał p. Zeńczak, ks. Stopczyński, radca magistratualny p. Uruski, członek rady miejskiej lwowskiej p. Mozer i p. Domosławski. Przed losowaniem ks. kan. Stopczyński odprawił nabożeństwo w katedrze.

Mikołaj Stefan Lewicki, artysta opery lwowskiej, zaangażowany został do rządowej opery warszawskiej.

Nowy budynek szkolny. Tymi dniami rozpocznie się już kosztem rządu budowa nowego gmachu przeznaczonego dla lwowsk. seminaryum nauczycz. żeńskiego. Rokowania w sprawie budowy tego budynku szkolnego rozpoczęto przed kilku laty, a 4 lata już upływają, jak zakupiono grunt pod budowę na ulicy Sakramentek, a mianowicie realności dawnego zakładu św. Heleny. Wskutek znanych wypadków w radzie państwa, kwota wstawiona na budowę do budżetu inwestycyjnego nie mogła być dotąd użytą i popiero w roku bieżącym wydano stanowcze polecenie rozpoczęcia budowy gmachu, którego plany i kosztorysy były przed rokiem jeszcze zatwierdzone.

Obecnie rozpisano już oferty budowlane, a skoro komitet budowy rozstrzygnie, komu budowa ma być powierzoną, a stanie się to do tygodnia, natychmiast rozpocznie się sama budowa.

Gmach będzie dwupiątrowym budynkiem o długim froncie z występującym w pośrodku ryzalitem, o pięknej fasadzie, wykonany z surowej cegły w dwóch odcieniach cegły, szamowym i pompejańskim.

Do głównego traktu budynku przypierać będzie w pośrodku z tyłu część piątrowa, która pomieści w parterze dużą salę gimnastyczną, a na piątrze dwie duże sale szkolne. Koszta budowy preliminowano na 150.000 zł.

Poniewas grunt pod budowę jest wąski a długi, przeto części niezabudowane będą oddzielone od ulicy żelaznemi sztachetami, przytwierdzonemi do murowanych filarów gustownej konstrukcyi.

Sam budynek pomieści około 20 sal wykładowych, w tem sale do wykładów fizyki i historyi naturalnej, salę muzyczną, sale na zbiory naukowe, biblioteki, kancelarye i dla konferencyi grona nauczycielskiego, ubikacye na pomieszczenie ogródka Froebla, wreszcie pomieszkanie dla dyrektora i służby. Sale będą widne i przestronne, dobrze wentylowane, kurytarze szerokie i jasne ogrzewane, służące zarazem za szatnię. Budowa ma być ukończoną w r. 1899.

Solidarność strejkowa. *Przegląd* lwowski drukuje następujący opis skutków solidarności strejkowej. Od lat blisko czterech zarządzam kilku domkami na przedmieściu grodeckiem, stanowiącymi własność mego szefa. Wśród mieszkańców jednego z tych domków, których większość stanowią robotnicy kolejowi, konduktorzy etc., znajdywała się rodzina, składająca się z odprawionego ze służby blacharza kolejowego, jego żony — oboje ludzie wiekowi — i ich trzech synów. Ciężar utrzy-

mania rodziny z powodu bezrobocia ojca, spoczywał na najstarszym synie, czeladniku kaflarskim.

Dwaj młodzi synowie byli w wieku od 10 do 14 lat i uczęszczali do szkoły. Ów czeladnik kaflarski, sam nie o wiele starszy nad lat dwadzieścia, z pracy swych rąk utrzymywał więc całą rodzinę — rodziców i dwóch braci. Przez dwa lata ów młodzieniec najpunktualniej opłacał czynsz za pomieszkanie, aż nagle przed paru miesiącami wybuchł strejk kaflarzy. Ów punktualny młodzieniec — który na mnie jak najlepsze zrobił wrażenie—przestał opłacać czynsz. Strejkował.

Ale nietylko na czynsz mu nie stało. Nie mógł również łożyć na utrzymanie rodziny i na lekarstwa dla ojca, który w międzyczasie się rozchorował. W krótkim czasie w tej prawie że szczęśliwej rodzinie zapanował głód i nędza. Pieniądze z kasy strejkowej nie wystarczały ani na lekarstwa, ani na pomieszkanie, ani na chleb nawet.

Będąc w obec szefa odpowiedzialnym za punktualne wpływanie czynszów z tych domków, byłbym musiał sądownie delożować tych biedaków, gdyby nie obiecanki w gazetach i z ust młodego kaflarza, że strejk się „lada dzień“ skończy i gdyby nie... litość. Z własnego więc zapłaciłem za nich czynsz. Młodzieniec zaciągnął u mnie dług honorowy, który z zarobku pierwszego tygodnia po ukończeniu strejku zapłacić święcie przyrzekł. A wolno mu było przyrzec i dług zaciągnąć, bo w zwykłych warunkach zarabiał miesięcznie do sześćdziesięciu złr.

Tymczasem strejk się nie skończył. Mijał tydzień, drugi, mój młody dłużnik brnął w dalsze długi, byle opłacać lekarstwa schorzałego ojca i jego... koszta pogrzebowe.

Śmierć ojca go dobiła materyalnie i moralnie. Strejk trwał dalej.

Dziś wdowa znalazła przytułek u jakiejś krewnej, chłopców ktoś z litości przygarnął, a młody kaflarz solidarnie i przymusowo próżnuje. Kółko rodzinne rozbite, chłopcy gdzieś na poniewierce, wdowa na łaskawym chlebie, ale solidarności stało się zadość...

Zjazd koleżeński odbył się w Stanisławowie 10 bm. tych, którzy przed 25 laty złożyli w tamtejszem gimnazyum egzamin dojrzałości. W zjeździe tym wzięli udział: ks. Michał Tyndziuk prob. w Jełynkowatem, Wło. Berezowski urzędn. Wydziału kraj., Edward Charkiewicz dyrektor gimnazyum akad. we Lwowie, Izydor Mydłowski zastępca prokuratora w Tarnopolu, Micgał Glidziuk naczelnik sądu w Horodence, Włodz. Dorożenko sekretarz kraj. dyrekcyi skarbu we Lwowie, Jakób Sokołowski kierownik starostwa w Podhajcach, ks. Włodz. Lewicki prob. w Perechińsku, Andrzej Wiczkowski radca sądu w Podbużu, ks. Wiśniowski katecheta przy IV gimn. we Lwowie, Br. Gryziecki adjunkt sądowy w Potoku złotym, dr. Michał Fischler i dr. Jan Mandyczewski adwokaci w Stanisławowie a nadto jako goście: katecheci gimnazyalni ks. prałat Litwinowicz i ks. kanonik Dąbrowski, oraz prof. Marjan Łomnicki ze Lwowa.

Studyum rolnicze na uniwersytecie krakowskim zakończyli: Bronisław Bochenek, Wincenty Falewicz z Wilna, Konrad Mościski z Królestwa, Teofil Piotrowski z Krakowa, Antoni Wołkowicki z Galicyi i Stanisław Załęski z Sandomierskiego.

Anglik w Krakowie. Wczoraj w poniedziałek bawił w Krakowie ambasador angielski w dworu wiedeńskiego sir Horacy Rumbold z żoną i zwiedzał miasto.

O wizycie tej donoszą: Przez całą niedzielę bawił w krakowie ambasador angielski w Wiedniu, tajny radca sir Horace Rumbold wraz z małżonką w powrocie z Łańcuta od hr Romanów Potockich. Zachęceni opowiadaniem hr. Nigry, zwiedzali dokładnie zabytki miasta i zachwyceni byli pamiątkami historycznemi, oraz dziełami sztuki. Gości oprowadzał prof. dr. Jerzy hr. Mycielski, podziwiając ich znawstwo i wiadomości o artystach, których utwory w Krakowie się znajdują, jak Wit Stwosz, Piotr Vischer itd. Zwiedzili kościół P. Maryi, katedrę na Wawelu wraz z grobami królewskimi, unosząc się głównie nad pięknością kaplicy Jagiellońskiej, oraz trumien królewskich; następnie oglądali dziedziniec zamkowy, dziedziniec Biblioteki Jagiellońskiej, w końcu zaś spędzili dwie godziny w Muzeum ks. Czartoryskich, twierdząc, że jest mało na świecie muzeów prywatnych temu równych. Wczoraj odjechali z powrotem do Wiednia, obiecawszy głosić w Londynie i zagranicą wogóle chwałę pięknych zabytków Krakowa.

Rozruchy antysemickie. Ponieważ w Bursztynie zapanował stały spokój więc starosta rohatyński Bobrzyński wyjechał z miasta. Śledztwo sądowe wytoczono 10 żydom a mazur, którego śmiertelnie pobili żyje dotąd.

W powiecie lwowskim panuje również niczem niezamącony spokój.

We wtorek przed sądem krakowskim stanęli: Tadeusz Karaś, Jan Koźma, Alojzy Michalik, Tomasz Bergiel, Wawrzyniec Pająk, Maryan Radziszowski i Jędrzej Koźlak, przeważnie młodzi ludzie z Radziszowa, za to, że gdy się 4 czerwca br. pojawiła na studni kartka podburzająca do napaści na żydów, którą to kartkę proboszcz kazał rychło zerwać, oni ruszyli na żydowskie karczmy wielkimi tłumami i tłukli szyby, a nawet wpadali do domów i niszczyli sprzęty Goldsteina, Seelenfreunda i Raiznera, grozili zaś Rozalii Goldsteinowej.

Pierwsze wieści o bójce w Kościejowie w powiecie lwowskim były przesadzone. Nawet nie chłopi tłukli szyby w karczmie, jeno chłop pijany, który wracał właśnie z sutej stypy i tłuczenie okien kiejm uznał za najlepszą czynność, jaką mógł w danej chwili spełnić.

W Zamarstynowie i Hołosku Wielkiem pod Lwowem nie ma i nie było posterunków żandarmskich, a na Zamarstynowie stoi i stał zwyczajny a nie wzmocniony.

Rozprawy o zaburzenia antysemickie prowadzone są nie przed sądami przysięgłych ale przed zwykłymi trybunałami a to na tej podstawie, iż prokuratorowie kwalifikują w aktach oskarżenia naruszenie cudzej własności, jakiego się ekscedenci przy plądrowaniu karczem dopuszczali, nie jako rabunek ale jako zwykłą kradzież. *Kurj. lwow.* występuje przeciw temu sposobowi traktowania spraw i zachęca obrońców w procesach rozruchowych, aby protestowali przeciw mylnemu kwalifikowaniu spraw przez prokuratorye i starali się rozprawy te sprowadzić przed właściwe forum tj. przed sądy przysięgłych.

O obrazę honoru. W Tarnowie odbyła się 15 bm. apelacyjna rozprawa na odwołanie się Zdzisława z Ziemblic Bogusza przeciw wyrokowi, którym skazano go za obrazę czci, adwokata dr. Leszka Majewskiego, na sześć tygodni aresztu bez zamiany na grzywnę. Trybunał odrzucił odwołanie i zatwierdził wyrok pierwszego sędziego.

Adwokaci i notaryusze. Wedle urzędowej statystyki było w Austryi z początkiem roku 1898 adwokatów 4.009 i notaryuszów 1.111 — przeciętnie więc wypada jeden adwokat na 5.960 mieszkańców i jeden notaryusz na 21.508 mieszkańców, biorąc za podstawę spis ludności z roku 1890, wedle którego Austryę zamieszkało 23,895.413 osób. Nowe notaryaty w ubiegłym roku utworzono w Galicyi: w Ottynii, Podwołoczyskach i systemizowano posadę drugiego notaryusza w Stryju. Okręg izby notaryalnej krakowskiej liczył 43, tarnowskiej 33, przemyskiej 46, czerniowieckiej 19, a lwowskiej 36 notaryuszy. Adwokatów liczyła lwowska izba adwokacka 316, krakowska 240, przemyska 60, samborska 40 a czerniowiecka 89.

Szczepanik wraz z balonem którym przed kilku dniami puścił się pod obłoki spadł w poniedziałek pod Neusiedlem.

Mistyfikacya. *N. Fr. Presse* ogłosiła przed trzema dniami opis katastrofy okrętowej, podyktowany jej w redakcyi przez uratowanego ze statku „Bourgogne“ majtka. Następnie okazało się, że *N. Fr. Presse* padła ofiarą zręcznego oszusta, który na podstawie fałszywych dokumentów przedstawił się jako majtek z „Bourgogne“, podyktował redakcyi faktyczny opis katastrofy i kazał wypłacić sobie 100 złr. honoraryum. Redakcya obawiając się, by cenny świadek naoczny nie udzielił równocześnie i innym dziennikom informacyj, przez 12 godzin obwoziła go w powozie po Wiedniu, podejmując go jak bohatera. Dopiero policya wykryła mistyfikacyę.

Przywódzca socyalistów duńskich członek kopenhaskiej rady miejskiej Holen za defraudacyę popełnioną na szkodę miasta dostał się do więzienia wraz z kilku wspólnikami.

Rozruchy robotnicze zaszły w poniedziałek w Genewie. Bastujący robotnicy budowlani wystąpili gwałtownie przeciw tym kolegom, którzy pracowali dalej. Musiała się policya zaprowadzić porządek, a władze rządowe zawiadomiły ogół, że energiczne zarządziły środki dla utrzymania spokoju. Kilku anarchistów wydalono z miasta.

Obchody Mickiewiczowskie mają się odbyć w Paryżu i Lozanie. Komitet zawiązany w Paryżu urządza obchód polski 29 listopada a „międzynarodowy obchód“ w pierwszej połowie grudnia. Komitet znowu zawiązany w Genewie projektuje obchód na dzień 24 grudnia w połączeniu z odsłonięciem tablicy pamiątkowej na uniwersytecie w Lozanie.

Szaleństwo od pioruna. Niezwykłe skutki rażenia piorunem objawiają się u pewnego młodego kupca w Charlottenburgu. Dostał on obłędu, w którym mu się wydaje, iż jest w piekle i ma być przez dyabłów spalony.

Lekarze a lekarki. Kongres lekarzy niemieckich który świeżo obradował w Wizbadeni uchwalił przyjąć jednogłośnie rezolucyę prof. Petzoldta z Erlangu oświadczającą się przeciw przypuszczaniu kobiet do studyów lekarskich.

Nowy pierwiastek. Z Padwy donoszą, iż profesor tamtejszego uniwersytetu Nasini, badając spektroskopijnie gazy wulkaniczne, wydzielane przez Wezuwiusz z małego krateru „Solfatara“, znalazł pierwiastek chemiczny, który nazwał *Coronium*.

Karykatura człowieka. W tych dniach w Evreux we Francyi stanął przed sądem przysięgłych niejaki Caillards, oskarżony o wymordowanie całej rodziny złożonej z ojca, matki, babki i trojga dzieci. Morderca wtargnął do mieszkania w nocy przez okno. Starszych powalił strzałami rewolwerowemi, dzieci pozarzynał, poczem skradł 300 franków. Caillards liczący 27 lat, wywiera wstrętne wrażenie: chudy, prawie że pozbawiony ramion, z czaszką kretyna, wyrazem zwierzęcym na twarzy, ponurym wzrokiem patrzy przed siebie. Niezwykle wielkie ręce, nieproporcyonalne do całej budowy czynią go jakąś karykaturą. Badano go długo w szpitalu, ale nie stwierdzono nienormalności umysłowych, śledztwo jednak wykazało, że pochodzi z rodziny alkoholików i już w latach dziecięcych schwytany był na kradzieżach. Z najzimniejszą krwią na żądanie prezydującego sądu opowiedział ohydzie. Po wymordowaniu wszystkich wypił flaszkę araku, która stała na stole w pokoju jadalnym, bo — jak zeznał — uczuł wielkie pragnienie. Sąd przysięgłych po krótkiej naradzie uznał go winnym bez okoliczności łagodzących i wydał jednogłośny wyrok śmierci.

Straty i zyski w Poznańskiem. W ostatnich ośmiu tygodniach zmiana własności ziemskiej w Księstwie Poznańskiem o tyle była korzystniejsza dla Polaków, że komisya kolonizacyjna przynajmniej wprost z rąk polskich żadnych dóbr nie zdołała nabyć, ale co prawda, z trzech nabytych przez nią od Niemców posiadłości, jedna, Tarkowo, około 1000 morgów obszaru, należała do niedawna do rodziny polskiej Trzebińskich. Prywatnie trzech Polaków sprzedało swoje dobra Niemcom. Największe zakupy w Księstwie poczynił w okresie sprawozdawczym „Landbank“ berliński. Nabył on położone we Wrzesińskiem dobra Czeszewe, około 14000 morgów od księcia Meiningen za 5 milionów a dalej, również z rąk niemieckich, Baersdorf, 5000 morga pod Bojanowem. Polacy od Niemców wykupili: folwark Rozental pod Pelplinem, za 145.000 marek, dobra Łobdowo w pow. wąbrzeskim, za 152.000 marek, dobra Bartodziejewo (Bartelsee) pod Wągrówcem i wreszcie folwark pod Trzemesznem.

Polscy śpiewacy w Westfalii. W Gelselkirchenie w Westfalii odbył się w tych dniach zjazd kółek śpiewaczych a zarazem święcono rocznicę założenia istniejącego tam od lat kilku stowarzyszenia śpiewaków „Lutnia“. Na popisie pierwszą nagrodę zdobyło stowarzyszenie śpiewaków „Harmonia“ z Wattenscheid, drugą „Halka“ z Bochum, a trzecią „Koło śpiewu“ z Mekendorfu. Nagrody Nagrody stanowiły wielkie piękne portrety Adama Mickiewicza. Obecny zjazd śpiewaków był drugim z kolei. Pierwszy zjazd kółek śpiewackich odbył się w roku zeszłym w Bochumie. Przyznano, że kółka biorące udział w zjeździe, znaczny postęp zrobiły w śpiewie w przeciągu tego czasu. Po skończeniu popisów śpiewackich było przedstawienie amatorskie polskie.

Nasze dzieci. W dziesiątym roku chłopiec uważa ojca swego za skarbnicę mądrości. W piętnastym dochodzi do przekonania, że już umie tyle, co ojciec. W dwudziestym dałby się zarznąć, iż umie dwa razy tyle, co ojciec. W trzydziestym powiada sobie często sam: „Czyby nie spytać ojca o radę“ — wreszcie potem nabiera przeświadczenia, że jednak ojciec może dobrze poradzić, a po śmierci ojca syn mówi z głęboką wiarą: „Ojciec mój był najrozumniejszym człowiekiem w świecie!“

Metamorfoza.

Nikt na świecie zmian przeróżnych
Przewidzieć nie w stanie;
Dawniej były pisma dobre,
A dzisiaj są tanie.

nix.

Wykształcona sługa.

— Ile razy wyjdę do kuchni, widzę, jak twój strażak tam się zakarmia!

— Proszę pani *l'amour vient en mangeant!*

Urzędnicy prywatni. Lwowskie towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników prywatnych liczyło z dniem 30 czerwca b. r. 2.285 członków rzeczywistych z 10.624 udziałami, 12 uczestników z 41 udziałami, czyli razem z roczną wkładką 63.990 złr. członków wspierających 55 i honorowych 12. Majątek w dziale zapomóg stałych wynosił 632.820 złr. 40 ct. Przybyło w ciągu II kwartałów z powiatów i od członków płacących wprost w wydziale centralnym gotówką 12.377 złr. 4 ct. Wypłacono w II kwartale na zapomogi i t. p. 36.746 złr. 10 ct. W II kwartale przyznał wydział centralny towarzystwa 15 członkom nieudolnym do pracy stałe zapomogi w rocznej kwocie 2.189 złr. 30 ct. i 13 wdowom pensye wdowie w rocznej kwocie 1.215 zł. 80 ct. i czasowe dla dzieci 790 złr. 22 ct. wreszcie sierotom po członku stałym 50 złr.

„Opowiadania i obrazki z technologii żelaza i innych kruszców“. Pod tym tytułem wyszła w tych dniach nakładem towarzystwa pedagogicznego bardzo ciekawa książeczka, nadająca się szczególniej na nagrody pilności pióra p. Kazimierza Bruchnalskiego. Inżynier Bruchnalski, dawniej kierownik zawodowej szkoły ślusarskiej w Swiątnikach pod Krakowem, a obecnie profesor technologii metali w państwowej wyższej szkole przemysłowej we Lwowie, zna wybornie przedmiot, o którym pisze w swoich „Opowiadaniach“ — a ponieważ od szeregu lat jest praktycznym nauczycielem młodzieży z niższym stopniem wykształcenia, przeto umie opowiadać o rzeczach, których chce nauczyć przystępnie, treściwie i zajmująco. Pod tym względem opowiadania jego są istotnie wzorowemi. Treść książeczki tej, przyozdobionej licznemi ilustracyami, obejmuje trzydzieści rozdziałów, traktujących o przyrodzie żelaza, o jego pochodzeniu i sposobach obrabiania, w postaci żelaza lanego, kutego, walcowanego i jako stali, o miedzi, cynku i cynie, o fabrykacyi bronzu, a z niego dzwonów, armat, o wylewaniu posągów; przedstawiony jest obraz kuźni, podana wiadomość o machinach pomocniczych do obrabiania metali, a wreszcie wytłómaczone sposoby fabrykacyi pilników, noży, widelców, gwoździ, igieł, szpilek i piór stalowych. Przeglądając tę pracę p. Kazimierza Bruchnalskiego, doznaje się uczucia, iż należy mu się wdzięczność za napisanie książki tak potrzebnej i tak pożytecznej dla naszych chłopców.

„Powściągliwość i praca“ pod tym napisem rozpoczął ks. Bronisław Markiewicz, prob. w Miejscu Piastowem k. Krosna wydawać pisemko będące organem stowarzyszenia „powściągliwość i praca“. Ks. Bron. Markiewicz jest założycielem w Miejscu Piastowem zakładu wychowawczego im. ks. Boska.

Kalendarz.

We środę dnia 20 lipca br.: Czesława Kasyana.

We czwartek dnia 21 bm.: Praksedy panny.

W piątek dnia 22 lipca br. Maryi Magdaleny.

Wschód słońca o godz. 4 min 25, zachód o godz. 7 min. 42.

Telegramy i telefonemy

Wiedeń 19 lipca.

Senzacyjną i podejrzaną co do wiarygodności pogłoskę puszcza dziś w świat „Deutsche Zeitung“, że hr. Gołuchowski czuje się zmęczonym, a przytem czy to z przyczyny zajścia z Czarnogórą czy też z powodu sprawy kreteńskiej czy wreszcie dla obu powodów razem ustąpi 1 września miejsca Kallayowi,

Wiedeń 19 lipca.

Po dzisiejszych konferencyach z katolickimi ludowcami niemieckimi będzie hr. Thun konferował z południowymi Słowianami i to głównie co do programu ogólnego rządu, tak jak on się przedstawia po konferencyi z Kołem polskiem.

Wiedeń 19 lipca.

Cesarz odmówił sankcyi ustawie, przez sejm karyncki uchwalonej, a wykluczającej naukę religii z wyższych klas szkół realnych.

Wiedeń 19 lipca.

Dziś przed południem rozpoczęły się narady hr. Thuna z przedstawicielami klubu katolickiego.

W konferencyi biorą udział posłowie: br. Dipauli, dr. Ebenhoch, ks. Karlon i prezydent izby posłów dr. Fuchs. Dzienniki donoszą, że hr. Thun życzy sobie, ażeby posłowie katolickiej partyi ludowej objęli rolę pośredników pomiędzy Czechami a Niemcami opozycyjnymi.

Wiedeń 19 lipca.

Dzisiejsza „Wiener Zeitung“ ogłasza rozporządzenie cesarskie, wydane na podstawie § 14 ustaw zasadniczych, a podwyższające dotacyę państwową funduszu melioracyjnego z 750.000 zł. na 850.000 złotych.

Wiedeń 19 lipca.

Półurzędowy „Fremdenblatt“ zaprzecza temu, jakoby rząd układał się z bankami o pożyczkę inwestycyjną, a twierdzi, że rząd pieniędzy zaczerpnie w razie potrzeby z zapasów pocztowych kas oszczędności i z weksli podatkowych, których leży w kasach państwowych na 10 milionów.

Lublana 19 lipca.

Burmistrz lublański Hribar zaprosił na 17 bm. wszystkich naczelników gmin słowieńskich na zgromadzenie dla wyrażenia hołdu cesarzowi.

Praga 19 lipca.

Wystawa inżynierska praska otrzymała subwencyę rządową 5000 zł.

Budapeszt 19 lipca.

Ankieta cłowa prawdopodobnie już jutro odroczoną zostanie.

Paryż 19 lipca.

W procesie Zoli i wydawcy „Aurory“ zapadł wczoraj zaoczny wyrok, skazujący na skargę członków sądu wojskowego, który sądził Dreyfussa, każdego na rok więzienia i 3000 fr. grzywny.

Paryż 19 lipca.

Wczoraj po procesie Zoli odbył się pojedynek na szpady między Deroulédem a socyalistycznym posłem Hubbardem. W trakcie walki Hubbard schwycił lewą ręką szpadę przeciwnika, co widząc, sekundanci w tej chwili zatrzymali dalszą walkę i spisali protokół, w którym orzekli, że Hubbard postąpił sobie podle i nie jest odtąd w stanie nikomu dać honorowej satysfakcyi.

Paryż 19 lipca.

W Wersalu były wczoraj burzliwe demonstracye uliczne po ogłoszeniu wyroku na Zolę. Wznoszono okrzyki przeciw Zoli i przeciw żydom. Policya musiała wystąpić. Aresztowano 27 osób, z tych 20 po spisaniu protokołu wypuszczono na wolność, a 7 zatrzymano.

Niektóre dzienniki przypominają, że Zola miał zamiar tego lata wyjechać za granicę i dodają, że tylko tym sposobem może Zola uchronić się od bezzwłocznego uwięzienia. Nadto podnoszą te dzienniki, że jeżeliby Zola obecnie spiesznie opuścił Francyę, mógłby przez to uzyskać to, że w październiku odbyłaby się ponowna rozprawa przeciw niemu.

Sunderland 19 lipca.

Wczoraj o godz. 10 wieczorem wybuchł tu ogromny pożar. O godzinie 1 w nocy trzy ulice stały w płomieniach. Straż pożarna czyniła nadludzkie wysiłki, mimo to szkody są olbrzymie, bo wynoszą od 6 do 10 milionów marek.

Londyn 19 lipca.

Ks. Walii na wizycie u Rotszylda na wsi zranił się lekko w nogę.

Wojna.

Waszyngton 19 lipca.

* Pod Santjagiem sroży się w wojsku Shaftera żółta febra i dotychczas 300 ludzi już na nią zapadło.

Rząd obecnie jest zdania, że mimo upadku Santjaga pokój jeszcze nie jest tak bardzo bliski i zdaje się, że dopiero po zdobyciu Hawany zostanie zawarty.

Madryt 19 lipca.

* W Saragosie wybuchły rozruchy z powodu wysokich podatków konsumcyjnych.

Hongkong 19 lipca.

* Z Filipin donoszą, że pod Manilią panuje spokój a cała flota Deweya stoi ciągle pod Cavite.

Manilla 19 lipca.

* Wódz powstańców Aguinaldo wezwał gubernatora Augustiego do poddania się, oświadczając, że 50 tysięcy powstańców otacza miasto i weźmie je w razie potrzeby szturmem. Augusti odpowiedział, że walczyć będzie do ostatniej kropli krwi, chociaż wie, że jest to walka beznadziejna.

Madryt 19 lipca.

* Wczoraj otrzymał minister wojny od gubernatora Kuby Blanca depeszę, zawiadamiającą go o kapitulacyi Santjago.

Admirał Cervera nadesłał depeszę, w której zawiadamia, że jego i 48 oficerów jego eskadry przywieziono do miasta Annapolis, zaś inni jeńcy pozostali w Portsmouth.

Dział ekonomiczny.

— **W centralnej radzie przemysłowej** wiedeńskiej, która w środę rozpoczyna obrady, br. Leitenberger, upoważniony do tego przez wtorkową konferencyę reprezentantów wszystkich austryackich stowarzyszeń przemysłowych, między innymi i dr. Kolischera z Galicyi, wyłoży, czego się spodziewają i żądają od ugody austro-węgierskiej przemysłowcy austryaccy.

— **Nowy przyrząd do cechowania zwierząt**, bez sprawiania im bólu, skonstruował Bertram w Berlinie. Liczni hodowcy, według „D. Landw. Presse“, oddają mu pochwały.

wnego rodzaju tatuowaniu. Znak, cyfra czy litera, składa się z drobnych rurek igiełkowatych, spiczasto zakończonych, przez które przechodzi barwik ze zbiornika. Rurki te przy znaczeniu bydła przyciska się lekko do skóry zwierzęcia. Wchodzą one na 1—1½ mm. głęboko w skórę, a równocześnie barwik silny, zupełnie nieszkodliwy, wyciska się z rurek w skórę i zostawia ślad trwały, nie dający się niczem zniszczyć. — Aby się te drobne rurki z czasem nie zatykały tłuszczem, brudem itp., w każdej z nich tkwi ruchomo nadzwyczaj cienka igiełka, która służy do tem łatwiejszego przepływu barwnika. Cała operacya znaczenia jest szybką i zupełnie nie bolesną dla bydlęcia, a przyrząd każdemu dostępny, bo tylko około 12 zł. kosztuje.

— **„O użyciu nawozów sztucznych“.** Taki tytuł nosi spora broszurka napisana przez p. Bolesława Pobóg Gurskiego, krajowego nauczyciela gospodarstwa wiejskiego, a wydana nakładem łańcucko-jarosławskiego oddziału galic. Towarzystwa gospodarskiego. W przedmowie autor w ten sposób mówi, dlaczego podjął się napisania owej istotnie bardzo pożytecznej broszury: „Pomimo licznych dziełek i broszur traktujących popularnie sprawę nawozów sztucznych, odczuwać się daje brak podręcznika o **użyciu** nawozów sztucznych, któryby będąc zupełnie zrozumiałym dla rolników nie posiadających szkół średnich, a tem samem nie znających chemii nawet w najgłówniejszych zarysach, przecież dał im możliwie jasne pojęcie, co to są nawozy sztuczne, gdzie, kiedy i jak używać je należy“.

— **Sekcya rolnicza** centralnej wiedeńskiej rady przemysłowej i gospodarczej zostanie zwołana 28 bm.

Lwowskie towarzystwo leśne delegatami swymi do centralnej rady zamianowało dyrektora szkoły lasowej p. Władysława Tynieckiego a jego zastępcą p. Roderyka Schuppa inspektora lasów miejskich.

— **W Kałuszu** odbędzie się 20 bm, wystawa bydła i targ na bydło rozpłodowe, połączony z premiowaniem poprawnego bydła rasowego. Wystawę tę urządza tamtejszy oddział towarz. gospodarskiego, którego prezesem jest poseł p. Kazimierz Rojowski.

— **Nowy sposób pakowania masła.** *Oest. Molkerei Ztg.* podaje z Hamburga wiadomość o nowym sposobie pakowania masła, stosowanym od niedawna w Ameryce. Polega on na tem, że masło uformowane w podłużne cegiełki, obwija się szczelnie staniolem i wkłada następnie do pudełek tekturowych, szczelnie przystających Paczki takie zanurza się następnie w roztopioną masę woskowatą, przez co osiąga się zupełnie hermetyczne szczelne opakowanie Masło w ten sposób pakowane, ma się bardzo długo w dobrym stanie trzymać. Posyłki próbne po 5 miesiącach okazywały jeszcze zapach i smak normalny.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 19 lipca 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 211·— do 214·—. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 290 — do 293·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 375·— do 385·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 210·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·20 do 110·90. 4½% los w 50 lat 100·30 do 101·—. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. emsk. 4% (I. emisya) 97·50 do 98·20. 4% lo. w 41½ lat. 97·70 do 98·40. 4% los. w 56-latach 96·30 do 97·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·20 do 98·90. Bukow. funduszu pro-pinacyjnego 5% 102·50 do —·— Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·40 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·— do —·— 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do —· za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 27·50 Losy miasta Stanisławowa 49·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·61 do 5·71. Napoleondor 9·49 do 9·59. Półimperyał 9·47 do 9·57. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·50 do 1·27·50. 100 marek niemieckich 58·50 do 59·—

Wiedeń dnia 19 lipca. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 163·30, Kredyty węgierskie 395·50, Anglo-banki 157·25, Unionbanki 295·—, Losy tureckie 59·80, Staatsbany 357·30, Tytoniowe 134·— kolei Elbethal 263·—, Bank dla krajów koronnych 226·75' Bank związkowy 266·75, Węgierska renta papierowa 99·10., Kredytowe ziemskie —·—, Kredyty 359·50, Rima-Murania 253·—, Rubel papierowy —·—

Budapeszt dnia 19 lipca Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty węg. —·—, Węg. pożyczka prem. 158·—, Węgierski bank kredyt. 395·10, Węgierski bank eskontowy 260·50, Węgierski bank hipoteczny 250·25, Węgierska renta koronowa 99·—, Rima-Murania 253·75.

Berlin dnia 19 lipca. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 225·40, Staatsbany 153— Lombardy 33·30, Losy tureckie —·—.

Wiedeń d. 19 lipca. (Telegram „Gazety Nar.“) Dzisiaj o godzinie 10 minut 30 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 359·25, węg. zakład kredytowy 395·50, anglobanki 157·25, lenderbanki 226·50, koleje państwowe 360·—, elbethal 263·—, akcye tytoniowe 134·50 alpiny 163·50, losy tureckie 58·90, unionbanki 295·50 ruble 127·25, renta hiszpańska —·—.

Z rynków towarowych.

Lwów d. 19 lipca. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej“) Pszenica 10·75 do 11·50, żyto 8·75 do 9·50, jęczmień browarny 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 6·50 do 7·—, owies 8·— do 8·25, rzepak —·— do —·—, groch 7·— do 7·25 wyka 6·— do 6·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·— bób —·— do —·—, bobik 7·— do 7·25, hreczka 9·— do 9·50, koniczyna czerwona galic. —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·70 do 5·80, nowa —·— do —·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na 56 kl. od 50·— do 65·—, spirytus gotowy 16·75 do 17·25, na termin od 14·25 do 15·25 tymotka —·— do —·— Waranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 19 lipca.

Notowano pszenicę na maj-czerwiec —·— do —·— pszenicę na jesień 8·43 do 8·57, żyto na jesień 6·73 do 6·88, owies na maj-czerwiec —·— do —·— owies na jesień 5·87 do 5·89, kukurudza na lipiec-sierp. 5·41 do 5·43, kukurudza na wrzesień-październik 5·44 do 5·46, rzepak na sierp.-wrześ. 12·60 do 12·70

Spirytus kontyngentowy 10.000 l. ‰ zaraz do oddania 20·— do 20·20.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 19 lipca.

Hotel Zorza. P. hr. Posocka z i Pogórska ze Sławuty, L. hr. Koziebrodzki z Chlebowa, W. Witosławski z Wołdzirza, B. Poraj Żakiej z Krakowca, R. Ochocki z Zarwanicy, Stan. Rudrof z Piłatkowic.

Hotel Europejski. J. hr. Chomętowski z Raby, St. Nachodsky i J. Gürtler z Mostów, dr. Czaykowski z Przemyśla, ks. dr. Ciemniewski z Tarnopola, A. Raszewski z Rusowic, dr. Salter z Bukowiny.

KONKURS.

W ślązkiej krajowej szkole rolniczej kocobądzkiej koło Cieszyna, w której wykładowym jest język niemiecki, ma być obsadzona posada z początkiem najbliższego roku szkolnego (15 września 1898) **głównego nauczyciela dla historyi naturalnej i nauk przyrodniczych.**

Posada ta daje prawo do rocznej płacy 900 złr. pauszale na światło i drzewo 100 złr., dodatek aktywalny 100 złr., do użytkowania mieszkania (jedna familia) w zabudowaniu szkolnem, ogrodu wielkości 1080 □k i do hodowli świń i drobiu w budynkach na to wzniesionych, na koniec do 4 fur gnoju, pobieranego z gospodarstwa instytutu.

Posada ta jest stabilizowanem stanowiskiem, a ten, kto ją piastuje i jego najbliżsi podpadają pod postanowienia emerytalne ogólne dla krajowych emerytów z 13. października 1871, a w szczególności pod normę zasadniczą wydaną dla urzędników w krajowych urzędach pomocniczych, a co do dodatków pięcioletnich podpada on pod regulacyę z 8 października 1874.

Kompetenci o to miejsce mają swoje prośby z wykazaniem wieku, przynależności, moralnego zachowania, w szczególności dowód uzdolnienia do prowadzenia szkoły rolniczej lub miejskiej specyalnie z powyższej grupy, przedłożyć niżej podpisanej kuratoryi do 8 sierpnia br.

Kompetenci zanim otrzymają definitywną nominacyę, będą musieli przebyć rok próby, który w razie nominacyi będzie im policzony do lat służby. Powyższe pobory płatne będą i podczas próbnego roku.

Kuratorya ślązkiej krajowej szkoły rolniczej kocobędzkiej w Cieszynie, 5. lipca 1898.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·45	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
"	7·30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
"	7·40	z Janowa
"	7·50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
"	7·55	ze Sokala i Rawy ruskiej
"	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
"	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
"	9·05	z Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wieliczki, Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września), z Mezö Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
"	10·35	z Ickan (Suczawy).
"	10·45	z Jarosławia, Lubaczowa
"	1·01	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja (z Hrebenowa tylko od 10 lipca do 31 sierpnia) Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
"	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
"	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·00	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
"	5·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
"	5·40	z Ickan, Suczawy, Berhometu, Seretu, Kozowy, Podwysokiego
"	5·55	ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
"	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy	6·1·	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
"	7·57	z Janowa od 1. do 31. maja wł. i od 16. do 30. września wł. codziennie; od 1 czerwca do 15 września tylko w święta i niedz.
"	8·12	z Brzuchowic tylko od 8. maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 11. września wł.
"	8·31	z Brzuchowic tylko od 1 lipca do 15 sierpnia.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl, z Orłowa przez Tarnów od 1 lipca do 30 września; z Jasła przez Rzeszów;
osobowy	8·53	z Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
"	9·10	z Krakowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborcz przez Przemyśl, Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa,
pospiesz.	9·39	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzm.
"	9·45	z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolungu Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy;
"	9·55	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
"	12·15	ze Skolego, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głów
"	6·05	do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Suczawy
"	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podz.
"	8·35	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
"	9·15	do Skolego, Hrebenowa od 10 lipca do 31 sierpnia, Kałusza, Chyrowa
"	9·25	do Janowa
"	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyńce, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
"	9·53	do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
"	9·55	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
"	10·55	do Ickan, Sopowa, Berthometu, Radowiec, Suczawy
"	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
"	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września w niedziele i święta.
pospiesz.	2·40	do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu (Jass, Bukaresztu)
"	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·10	do Stryja, Skolego tylko od 1. maja do 30 września wł.; Borysławia Chyrowa
"	3·11	do Janowa
"	3·16	do Zimnej Wody tylko od 8 maja do 11 września
"	3·26	do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września
"	4·55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.
Noc		
osobowy	4·10	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
"	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
"	6·20	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powszednie
"	6·30	do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
"	6·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 wrz.
"	6·55	do Tarnopola z dworca głównego
"	7·00	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
"	7·10	do Sokala, Rawy ruskiej
"	7·15	do Tarnopola z dworca Podzamcze
"	8·40	do Janowa od 1 maja do 31 maja i od 16 września do 30 września codziennie; od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
"	10·05	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
"	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi** *ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.